Oprawiono w r. 1939.

Drukowane

Mowa przy obchodzie pogrzebowym Xcia
Józefa Poniatowskiego, miana w Sedan d. 23 Grud. 1813.
p. Fran. Morawskiego Generała.

Infandum, Regina, iubes renovare dolorem.
Aeneid. lib. II.

Do Woyska Polskiego.

Wy którzyście dowiedli do jakiey chwały stworzony iest Polak, który niezgiętością Waszą tyle przykładów zostawiacie dziejom: przyimiy cie mężni rycerze, niniejszą a Wam najwięcey należną ofiarę!

Ten głos który za wezwaniem Waszem wzniosłem na grobie Poniatowskiego, doydzie może nieszczęśliwych ziomków naszych, i zawiadomi ich że są jeszcze kraje, w których wolno niezaprzeć się imienia i cnoty Polaka.

Mowa

Nigdy może do smutniejszego obrzędu, i nigdy może do wyższej chwały wezwanym nie będę. Jażto mam wytłomaczyć tę boleść w sercu waszem rozdartą, ja w obec tylu mężów, w pośród tylu laurów, zaszczepić ten cyprys żałobny, łzami całej Polski zlany! —

Możecież żądać odemnie, aby dusza moja powtórzyła te wszystkie czucia, które śmierć wodza naszego wzbudziła. Wytrzymamże ten widok ~~żałobny~~ okropny smutku, tej żałoby, która na tych posępnych murach, na tych orłach narodowych, i na Was widzę Polacy. — Czyliż nareszcie ta boleść dręcząca, nie zamknie w piersiach moich głosu żałości przed sobą, widząc tę chlubę rodu mojego, te święte szczątki owych bohaterów, co niegdyś chwałę i urok swojej Ojczyzny, aż za kresy Europy zanieśli, a dzisiaj tak od niej dalecy, w ciemnej tej świątyni sklepieniach, razem nad zwłokami wodza swojego, i losem Polski boleją. — Pogrążony w tej czarnej przepaści nieszczęść, jakże się z niej wydobyć zdołam, jakże dojdę do tego szczytu sławy

na

na którym Poniatowski hołdu swojego czeka. – Znajdzież wyrazy boleściom, porządek myślom moim stosowny?.... –

O Bracia! przebaczcie niedołężności Żołnierza; jeżeli żalom waszym, jeżeli zasługom Jego, niezdołam godnie odpowiedzieć: ale jeżeli powiem żem nie upadł w zamiarze, żem nawet siły moje przewyższył, uznaję to za nowy dowód: co może Szacunek Cnoty, co może przywiązanie i wdzięczność Polaka. –

Pierwszy rzut oka na życie Poniatowskiego, spostrzega najświetniejsze urodzenia zaszczyty. Xiążę synowiec Króla Polaka, wnuk przyjaciela, i towarzysza Karola 12. Osnowa ta, ustom pochlebnym, aż nadto byłaby bogata, do utworzenia tak obszernej jak znikomej pochwały. – Ale surowa potomność tym tylko przeznacza wieniec chwały, którzy zaszczytami trumny, zgasili świetność kolebki. Niemasz większego ciężaru jak świetne imię: zaszczyty przodków są, to owe rażące światła,

które

które im są ciaśniejsze, tem bardziej błędy nasze wyświecają. Poniatowskiemu najtrudniejszy może dług w tej mierze zaciągnął, bo któż z nas, bez westchnienia żałości zdoła wspomnieć tego Króla z krwi Jego, który chociaż nie był przyczyną wszystkich klęsk i nieszczęść, owszem wskrzeszonym światłem usiłował odkryć tę drogę wartości narodowej, którą poprzednicza niedołężność, duch więzna przykryła nocą: lecz nie umiał wynaleźć w sobie tych przymiotów mężkiej duszy, tak koniecznych Królowi, Królowi nieszczęśliwemu, Królowi Polaków; nie umiał bydź pierwszym, w owej najpłaczliwszej rodowi swemu ~~[illegible]~~ cnocie, i ztąd ściągnął na siebie, ów straszliwy i mocarzom świata nieprzepomny wyrok, że sądem ludu swego wszystko zaćmił gdy przeżył zgon Polski. Wolność wyrzeczenia równej prawdy, do chluby ludzkości i tronów należy. — Ty więc święta prawdo, kieruj moim głosem, i powiedz czem był Poniatowski. —

Mógłbym zasięgnąć młodzieńszych lat bohatera naszego, i wszystkie cnoty Jego w samym ich zarodzie wyczytać.

Pełne

Pełne żywego interesu dla głębokiego badacza, byłyby może owe rozwagi, przez jakie okoliczności mąż ten przechodził w wiośnie życia swojego, co w nim zaszczepiało to silne uczucie honoru, tę czarowną uprzejmość, tę szlachetność, i potęgę duszy; co rozkrzewiało tę nieograniczoną miłość Ojczyzny. — Ujrzelibyśmy może pierwsze tej chwały promienie, która później tak świetnie zajaśnieć miała: może też pospolite znaleźlibyśmy przedmioty, bo wyższa część rodu człowieka, równie jak wszystkie natury owoce, potrzebuje przyjścia swojej pory, która jej dojrzenie i wartość nadaje. — Szczupła jest bardzo liczba tych mężów, których geniusz w pierwszej zaraz porze, jak Minerwa z głowy Jowisza, występuje na scenę świata, uzbrojony we wszystkie przymioty bóstwa. — Lecz niech kto inny ocenia wrodzone Poniatowskiemu dary, mnie porywa ta miłość chwały która w zorzy dni jego spostrzegam. — Jakby przewidział wszystkie nieszczęścia swej ziemi, że kiedyś

minie

mścicieli wzywać będzie, porzuca miękkość dworów, obejma stan rycerski, unosi go świetność sławy, Żółkiewskich, Czarnieckich, Chodkiewiczów, Zamoyskich, Tarnowskich, i o ich ślady się pyta. — Chwała tych mężów musiała tak zająć młodego Poniatowskiego, — bo nieśmiertelność silnym jest powabem, dla męża wzniosłejnej duszy, bo piękna i porywająca jest owa nadzieja, po stu wiekach wywoływanym być z grobu, wdzięcznym potomności głosem, i z przybytku wieczności, słyszeć imię swoje ze czcią powtarzane po wszyst-kich zakątkach ojczystej ziemi. — Zaprawdę nadzieja ta warta jest trudów nieoddzielnych od publicznego życia. —

Ale Poniatowski urodził się w tym wieku, gdzie sztuka wojenna narodu jego w upadku była, i ile wygórowała w ościennych krajach, tyle zniżała Polskę, tyle jej groziła. — Poniatowski wzorem Sobieskiego idzie pod obce sztandary, zrozumieć nowego ducha wojny, wyczerpać prawidła tej wiel-kiej sztuki, która trony usztrzą, wzmacnia i losy ludów

stanowi

stanowi. Pałający piękną sławy żądzą, rzuca się na jéj krwa-
wą drogę, i pierwszy na wałach Sabaczu, pierwszą świet-
nością, pierwszą się raną ozdabia. — Przypomniał Jana 3.
i drugi raz harde dzieży zaćmiły się przed blaskiem chwały
Polaka. O wielkie cienie! mogłyżcie wtenczas mniemać,
że to imie o którego sławę walczycie, stanie się imieniem
najczulszych Polski; że te siedliska które męstwem waszem
ocalacie, wydadzą nowy ród Ulissa, na zgubę nieszczęśliwej
Troi. — Tak Bracia, są wieki, w których wszystkie szkarady
i zbrodnie dziejami są świata. Lecz nie przyczyniajmy sobie
smutku, zatór straty Poniatowskiego, dostateczna iest do zajęcia
cia wszystkich czuciów serca. —

Szukajmy dalszych Jego śladów, ujrzemy z radością, że nie
ta sława, którą duma rodzi a próżność podsyca, jego była sta-
wą; rozróżnił on błyskotki chwały, od prawdziwego jéj blasku,
gdy poznał że ta jedynie walka godną iest bohatera, która ma
za cel naród własny; nie godność nawet człowieka wrównym

Szyłko

tylko zamiarze, dozwala poświęcić swoją wolność, zdolności i życie. Polacy! wyście w tej mierze najsprawniejsi sędziowie; powiedzcie, — podobnaż było wytrzymać te wszystkie trudy, zwyciężać nieszczęścia których Wy doznaliście, gdyby miłość Ojczyzny waszym nie była bodźcem. Sądźcie więc po sobie, o uczuciach Poniatowskiego kiedy Polskim został Żołnierzem. —

Ale na pierwszym zaraz wstępie, i najtrudniejszy bierze ciężar, i warte rozpaczy znajduje zawady. Oddane mu zostało dowództwo naczelne wojska w Ukrainie która Kochanki moskiewskim zasiadł żołnierzem. Dozwoliły mu wprawdzie losy pięknym Zieleńcem uświetnić się bojem, uradować chwałą Dubienki, gdzie Kościuszko pod jego będący dowództwem oddzielnie walczył. — Ale sprzeczność wyższych rozkazów, ale brak źródeł nieodzownych do osiągnienia zamierzonego celu, ale nareszcie wyraźna wola monarchy ustąpienia się z Ukrainy, nieprzełomne położyły tamy pięknym młodzieńca zapałom. — Daremne przedstawienia, daremne wyrazy owego pamiętnego listu do Króla, który tylko do zuchwałych

polecona

pobieżono kroków, a niedoceniono duszy Poniatowskiego.

O jak się serce jego mordowało pasowaniem, jak olbrzymie wytrzymał on walki, gdy mu przychodziło ważyć na iedney szali, i posłuszeństwo żołnierza, i cnoty rycerskie, i miłość Oyczyzny i Honor. Jeżeli więc miała w nim mieysce później, jaka nieufność w własnych siłach, a ztąd może mniey dobrym uleganie radom, których się rzadko i trony ustrzegą, tutaj szukaymy ich źródła, i poznaymy jaka iest chwała, gdy w dalszym życiu, przy tylu zewnętrznych zawadach, i te w sobie samym przełamywać musiał, a których nam tak łatwo zapomnieć. — Zawieszenie broni, przystąpienie Króla do Konfederacyi Targowickiej związały ręce iuż Poniatowskiego, i wolał wyjechać z granic oyczystych, niżeli przystąpić do układów które Polskie obrażały serca.

Rok 1794. przeznaczony był do obudzenia w Polakach uczucia zemsty i godności narodowey; Uniesieniem jak sprawiedliwie powiedziano, więcey szlachetną rozprawą niż mamie-

niem

mamiącemi nadziejami, podnieśli sztandar wolności, Ponia-
towski niemógł się oprzeć wrodzonemu serca pociągowi, wraca
do Ojczyzny, ale Kościuszkę na czele powstania zastaie; zasz-
czyt zaszczytów Chwały, w sławnych nawet mężach silnau
ma potęgę, ale Poniatowski zaledwie przybył, biegnie do
namiotu naczelnika, i tego który pod nim walczył, prosi
o oręż żołnierza. — Skromność była zawsze ozdobą Boha-
tera naszego, ale równa łatwość zwycięztwa nad sobą, rów-
ny tryumf miłości Ojczyzny, podnosi go do całej wielkości
Cnoty.

Różnemi walki i czyny, wspierał Poniatowski to pa-
miętne Polaków dzieło, a po dumniejszych wysileniach
narodu, z rycerzem walczącego, kiedy przybyły nakoniec okrop-
ne, dnie Maciejowic i Pragi, które przyniosły wyrok zagłaby
Polski; Poniatowski pomimo jej straszenia nie zdoła jej odcze-
wać od jej ziemi; a kiedy już za nią nie walczy, daje jej
przynajmniej jedyny który mu pozostał Cnot ojczystych

przykład

przykład, trwoniąc swoie dostatki, wspieraniem pokaleczonych i z Oyczyzny osieroconych rycerzy. Smutny to udział woiownika, że często chwała jego trzy wypadka, Poniatowski doznał tey rozkoszy że ię mógł oddać. W tenczas to pierwsi Europy mocarze, starali się oderwać od nas bohatera naszego, ofiarami świetnych dostoieństw woiennych, — i jakby niedość było zaguby naszey ziemi oyczystey i ten zaszczyt wydrzeć nam chcieli. Ale dozwól Poniatowski niechay tey cnoty niewliczę do twoich zasług, boś się Polakiem urodził. — Te były dni życia Bohatera naszego, aż do owego r. 1806. w którym pogromca Marengo i Austerlitza, jako zwycięzca Jeny, na nadwiślańskie równiny swoią przeniósł potęgę, i do zaszczytów wielkości, przydał myśl wskrzeszenia Polski. „Okażcie „czyliście godni być narodem," to było hasło które nam wydano. Dosyć rzeknąć dla naszey sławy, że w kilka tygodni szczupła część ziem wolnych, wydała blisko 40,000. Polaków godnych walki za Oyczyznę. — Dosyć rzeknąć, żeśmy się przyłożyli do chwały zdobycia Gdańska, i do laurów Friedlanda,

że zwycięstwo Szrewa, naszém było dziełem, żeśmy łamali
szańce Kolberga, taki był wstęp Polaków. Poniatowski
jak by przeznaczony, najtrudniejsze zawsze łamać zawady, da,
Daremna gorzej żądzy walczenia za Polskę: największe czekało
go zwycięstwo bo samego siebie. Wiem to mąż wielki rozpoznał
tę, należną dzielność, tę gorliwe dla Ojczyzny uczucie, które naj-
skuteczniej ułatwić mogą Polakom, założenie koniecznych zasad
siły ich zbrojnej, i dopełnienie tej liczby wojowników, która wy-
raźnym tyła warunkiem narodowego ich bytu. — Czuł to
Poniatowski, że chwała rycerska najgodniej zdobywa się na polu
śmierci, ale umiał też przemódz silną sławy żądze, gdy sprawa
Ojczyzny żądała, odmiej tak bohaterskiej cnoty. — Nastąpił
pokój Tylżycki, a Poniatowski nietylko na urzędzie ministra
wojny, wyrokiem najsprawiedliwszego Króla potwierdzony, ale z
żądania narodu, Naczelnym zostaje wodzem.

Lecz dozwólcie niechaj ulegnę uniesieniom serca, nie-
chaj przeminę krótki życia jego przeciąg, abym tym prędzej
przeniósł myśl moją, w rok 1809, który mi sławę jego wskazuje.
Dotychczasowe czyny, może go nie wyniosły ieszcze nad chwałę
tylu bohaterów, których nadto naszej zabłakało ziemi. Tutaj
Dopiero wstępuje, na teatr swej prawdziwej sławy, tutaj

znajduie

znajduie tę drogę nieśmiertelną, z której do zgonu nigdy nie zboczył. —

Kiedy Polska [illegible] [illegible] niewdzięcznie, zaledwie pierwsze zagoiła rany, zaledwie pierwsze zasady bytu swojego gruntować poczęła, wtenczas to ręka losom naszym zawistna, zapaliła nowe niezgody pochodnie; — znikły nadzieje Pokoju, Dzień 14 Kwietnia zrywa związki dwóch wielkich narodów, łamie przymierza, rozrywa traktaty, i mocarz Germanów z [illegible] Xerxesa, uderza na sprzymierzenie Francyi. Już zewsząd ryczą gromy, zaciemnia się Horyzont Europy, i jedna z owych czarnych burz zbliża się do Ojczyzny Poniatowskiego. Którędy biegli nasi dziadowie na oswobodzenie Wiednia, tą drogą liczne Ferdynanda pułki niosą Polakom śmierć lub powtórne jarzmo. — Wystawmy, albo raczej przypomnijmy sobie, Poniatowskiego w tak okropnej chwili, pierwszy raz sam sobie zostawiony, widzi przeciw sobie zgromadzoną, cztery kroć mocniejszą potęgę, i gdy wszystko nieszczęściem grozi, i może wieczną gotuje zagładę, Ojczyzna swoje oddaje mu losy, Polacy wołają o utrzymanie

Staroż

starożytnéj ich sławy. Cóż uczyni Poniatowski? — zaledwie 8000. tysięcy zebrać może obrońców; jedna część żołnierzy Cesarza, gromi zastępy Karola, a druga ciśnie u granic Europy, w obliczu Lizbony, krwawe zatyka sztandary. Do których że ludów, do których tronów, uda się po wsparcie dla nieszczęśliwej Polski; gdzie kolwiek zwróci oczy za jéj granicę, wszędzie jéj naieźdźniki, i morderce spostrzega. Jeżeli więc upadnie pod ciężarem losów; na cóż zdały się te wszystkie wysilenia i tryumfy, — to nowe odrodzenie się Polski — które tyle trudów, tyle poświęceń, tyle krwi bohaterskiej kosztowało! — Gdzież więc szukać będzie téj pomocy, i gdzie ją znajdzie? — Szuka jéj w samym sobie i tam ją znajduje. Wiedział on że w dzielności serca, w niezgiętości duszy; — tam spoczywa cała potęga, i niezwalczoność narau, tam to ręka przeznaczenia, położyła zaród naszej wartości, a może i losy Narodów. ~~cóż dał~~

A cóż dopiero gdy równe serce, uzbroi się tak mieczem niewyparta miłością Ojczyzny, która innym ludom tak straszną była w Polaku, i niepokonanym go czyniła. Poniatowski,

Poniatowski uczuł jéj moc całą, gromadzi szczupłą swoich liczbę, wychodzi z murów Stolicy, i śmiałością zamiaru same nieprzyjacioły zdumiewa. Nie chciał nie mógł dozwolić, aby w stolicę Królów Polskich wtargnięto bez oporu, aby zdeptano bezkarnie święte popioły tych mężów co w jéj obronie polegli: wstrzymuje nieprzyjaciela w pierwszym zaraz kroku; i w obliczu całéj Warszawy stacza ową morderczą walkę Raszyna, która na nowo tę starą dowiodła prawdę, że tryumf nie zawsze udziałem jest liczby. Dzień ten i męztwa Wa-szego, i mężności wodza, musiał zadziwić zuchwałości zamiarów nieprzyjaciela: poznał on z jakim ludem dziać mu przychodzi, ile krwi jeszcze wyleje, niżeli wolne do stolicy otworzy sobie wejście; może też uczuciem ludzkości wzbudzony, bo cnota i w nieprzyjacielu piękna, wzywa Poniatowskiego, do owéj pamiętnéj umowy, która zwłoką swoją same przewyższa zwy-cięztwo. Zapewnione więc zostały własności, i wolności mieszkańców, i godna tego ocalona Warszawa. Tym

nowy

nowym ozdobiony laurem, przechodzi Poniatowski Wisłę
uzyska Wojsku chwilę odetchnienia; lecz w krótce wsparty
radą bohatera Sytru, układa nowe zamiary, zakreśla
nowy zawód, i kiedy znikomym upojonych tryumfem, roz-
legają się w murach Warszawy, zwycięzkie nieprzyjaciół pie-
nia, On w ich granice uderza. Wsławiają się pola Ra-
dzimina, Grochowa; dobyta Góra, padają Zamość, Sando-
mierz — i już orzeł biały kieruje lot swój hardy ku nie-
botycznym Tatrom. Wielkość równego przedsięwzięcia
zająć musiała wszystkie Polaki. Powstaje naród, i już
rozerwane Ferdynanda hufce; czuwanie nad duchem
Warszawy, nieczynną usnęło część potęgi; Toruń omyla
nadzieję, ujarzmione prowincye uznają głos wolności, do-
chodzą wieści pogromu Ratyzbony i wód Dunaju, ginie
porządek, mieszają się szyki, trwoga rozrywa szeregi owe
niedawno tak piękne, tak liczne zastępy, zaledwie w 12,000
z granic naszych uchodzą, rożnosząc swoją klęskę i sławę
Polaków. Poniatowski nie traci chwili, nie trwoni czasu na,
głaszaniem tryumfów, gromadzi swoje siły, łączy się z bohatery

Sedluc

Jedlińska, przychodzą liczne z po nad Warty męże. — O! miłości Ojczyzny czegoż niedokażesz! — Polacy w 30,000. mocni wciągają w mury Krakowa, ocalone Xięstwo, oswobodzeni Bracia, zdobyte groby Królów Polaków, i Poniatowski pierwszy Oyczystym głosem wita cienie Kazimierzów, Batorych, Sobieskich, wskazuie im bohatery swoie, opowiada krzywdy Polski, wielkość iey mściciela, i dalsze zaprzysięga wyzwolenie. —

Oto są czyny Poniatowskiego, oto owoce niezłomności Jego. Ocenił ie wielki zbawca rodu naszego, kiedy pierwszym zaszczytem pierś jego ozdobił, i gdy to samo ramie, co dźwignęło Polskę uzbroiło go orężem honoru. — Ale nie tu kres jego Chwały; w nagrodzie Polski, najpiękniejsze swoje uznaie zaszczyty. Pokóy Wiedeński rozprzestrzenia granice Xięstwa, i wszystko co w czasie jego zawarcia zajęte iest Woyskiem Poniatowskiego, łączy się z pierwszym zawiązkiem Polski, i imię Ojczyzny wymawia. — — Gdyby Poniatowski dla chwały tylko działał, gdyby tylko rycerskich szukał zaszczytów, tu byłby zamknął xięgę dziejów swoich. Okryty

Laurami

laurami, nasycony sławą, mógł wrócić w powabne stolicy mieszkanie, i odtąd w spokojnym życiu, używać tych chlubnych korzyści, które tryumfy nadają. Ale możeż to być zamiar Wodza Polaków? — mogłaż na to pozwolić owa miłość Oyczyzny która nie zna granic? — Poniatowski rozumiał że dopóty nic nie iest spełnione dopóki co iescze do spełnienia zostaie. — Odtąd wszystkie swe chwile, oddaie trudnym urzędowania swego powinnościom, wydoskonala wszystkie rodzaie broni, pomnaża Woysko narodowe, wznosi warownie Pragi, Modlina, Zamościa, Torunia, słowem dopełnia wszystkiego czego tylko obrona Polski, i wola sprawy iey wymaga. — Równemi czyny odliczył Poniatowski dni wszystkie, aż do owego r: 1812. który miał ziścić ostatnie i wszystkie Polaków nadzieie. — Zaiaśniało dawne Lechitów słonce, w całey swey ozdobie, powstało 12 narodów, geniusz wieku kieruie tą olbrzymią potęgą; Poniatowskiego czeka ta chwała, że na wyzwolenie Polski, powierza tak wielką liczbę woiowników, jaką rzadko ziemia nasza wydała. Sława przeznaczy zapewne męża jakiego z rodu naszego, który powie potomności wszystkie wysilenia i offiary, jakiemi Naród nasz do utrzymania tey wielkiey sprawy, i wodza swojego wspierał, i opiece wielkiego odpowiadał mścił się. —

Otworany

Otwórzmy księgę dziejów świata, przebieżmy najświet=
niejsze narodów chwile, i jakież tam znajdziem poś=
więcenia, którychby Polak nie poniósł na ołtarz Oj=
czyzny; byłaż jedna rodzina któraby w szeregach pol=
skich nie liczyła swoich mężów, ~~[illegible]~~ braci, lub Ojców;
tu się zbroją osiwiałe bohatery Zieleniec, Dubienki, —
tu powstają syny zemsty wołających Maciejowic cieniów, —
tu wnuki godne naddziadów, porywają zardzewiałe
ich oręże, ieszcze z krwi Mahometskiej nie oschłe. Wszystko
się łączy, wszystkich niezłomna miłość rodowitej ziemi,
ciągnie pod rozwinięte polskie chorągwie. — Zbliżył się
wreszcie dzień 22go Czerwca, który był wstępem do tej
okropnej przyszłości, jaką Świat czekała. Potężny
Cezar podniósł rękę uzbrojoną w gromy, na ten ród swo=
ji w rozdartej ziemie napaść — w swoich turmach więził
Bohatery nasze, i aby nie ominął żadnej przemocy i gwałtu,
zpośród murów stolicy, z środka Obrad Narodowych, pory=
wał Senatory nasze, aby może na puszczach Syberskich
wypokutowali swoją miłość Ojczyzny, i niezgiętość Cnoty. —
Z takim to uczuciem, z takim uniesieniem duszy, pełni tych
krzywd i obelg, którym pamięć zaledwie wystarczy, występują

Polacy

Polacy pod wodzą Poniatowskiego, przewodniczy im sława Napo-
leona; łączą się z krociami jego żołnierzy, i już przebyty Niemen,
oswobodzona Litwa, już brzegi Dźwiny, i Borysthenu, widzą
pierzchające Alexandra orły. — Poniatowski idąc po śladach Chod-
kiewiczów, Zygmuntów, nie baczy z znojów i trudu, ciągnie z
swojemi, i stawa pod murami starego naszego Smoleńska. — W
jego to basztach zatrzymały się dopiero Nieprzyjacielskie zastępy,
zbliżyły się już wtenczas do granic starej Rossyi, ujrzały nad
nią wiszące nieszczęścia i klęski. — Rossyanie! — było to dzień
kary, odezwała się w piersiach waszych ta sama godność naro-
dowa, ta sama miłość rodowitej ziemi, która Wam tak nieznośna
była w Polaku, chcieliście ją wydrzeć z serc naszych; a Wasz zapał
stanie się naszą zemstą, i sama Cnota ryje Wam zgryzoty. —
Daremne Wasze męstwo, i rozpacz szlachetna, odezwały się już
działa Napoleona, Polacy do głównieyszey przeznaczeni walki; i
Poniatowski czuje w to być ich wodzem. — Ale iestże tak sil-
na wymowa, któraby wystawić zdołała, ten wielki obraz
męstwa, i Chwały rodu mojego, któraby wyrazić mogła wszystkie
czucia Poniatowskiego, rzucającego pierwszy piorun zemsty, i
walczącego pierwszy raz pod okiem ~~Poniatowskiego~~ Napoleona.
Nigdy zwycięztwo nie było trudnieyszym, wpośród całej dnia
jasności. Polacy na otwartém polu, nieprzyjaciela nieprzer-

[illegible]

nieprzystępne, łamaią mury, lecz dzielność Bohaterska
umoci napaści; ci uderzaią w bramy, ci się cisną do
wyłomu Zygmunta, chwieie się Smoleńsk, powiększa się
walka, padaią liczne męże Polski; i północ zaledwie
zdoła wstrzymać zapał rycerza, i przerwać boiu zaciętość.—
Nie błysnęły ieszcze nazaiutrz pierwsze słońca promienie, kie-
dy do nowey bitwy gotuią się Napoleona hufce, ale iuż
otwarte bramy miasta, ciemność nocy ułatwiła uyście
Rossyan, i Smoleńsk dawne swe poznaie Pany, zgina się
przed ich wybawcą.— Już otwarta została droga do głęb. Ce-
sarstwa, i iuż wstąpiły na nią zwycięzkie. Poniatowskiemu
poruczona została osłona prawego skrzydła armii.— Tak
ufnemu wezwaniu gorliwa przynosi dzielność. Tylu mar-
szami i bitwą Smoleńska przerzedzone szeregi, trudność wy-
żywienia żołnierza, przykrość dróg ubocznych, codzienne
potyczki, nic go nie wstrzymało, aby nie miał z innemi
stanąć w obliczu Mozajska, na tych pamiętnych polach, które
rozpacz Rossyan, do drogiey i walney przeznaczyła bitwy.— Po-
niatowski zaledwie przybył w dniu 5 Września, odbiera rozkaz,

rozpocz

rozpoczęcia tej wielkiej rozprawy: — uderza, waleczny, i wydziera z rąk nieprzyjaciela okopy które zwycięztwo tego ułatwić mające.
Przybył nareszcie ten dzień krwawy, zadrżały grody Petersburga i Moskwy, nigdy wysilenia dwoch Woysk nie mogły być mocniejsze, rzadko gromy śmierci tyle pożarły ofiar. Tych obrona kraju zapala, tych zemsta u nowi szlachetna, tych bliskość ostatniego celu, ścierają się, szybko uderzają hufce, tamując się rycerze, cała niemal waleczny Europa, i Bóg litości rzuca wzrok łaskawy, i wygrana sprawa Polski, i ustalone nadzieje upragnionego świata pokoju. — Jak rozdarte wiatrem chmury tak rozerwana Rossyi potęga, uchodzi przed piorunnemi Napoleona wzrokami. — Już złamane wszystkie zawady, przyklęka potężna Moskwa, i Poniatowski mściciel rodu swojego, Polskiemi laurami ściele drogę do tej starożytnej Carów stolicy. —
O Polacy! zwróćcie oczy, jeżeli Wam żałość dozwoli, pamięć Waszą na ten dzień wielki, który dopełnił Waszej, i Wodza Waszego chwały. — W którym Polska stanęła już u szczytu swojej ~~chwały~~ sławy i szczęścia; wspomnijcie sobie Wasze porywające uniesienia, Waszą radość bez granic, kiedy oczom Waszym zaledwie wierzyć śmieliście, że to te same mury, ta sama Moskwa, w której niegdyś błyszczał pałasz Żółkiewskiego, i gdzie Cary

Moskiewscy

Moskiewskie naszemi zostawały jeńcami. — Równie przejście z niesławy do tryumfu, z grobu do najwyższej chwały, przechodziło Wasze pojęcie, klęsk tylko pamiętne, i do nich już tylko przywykłe. — Ubiegną liczne wieki, tysiączne zmienią się pokolenia, ale chwała dnia tego, który upokorzył dumę Kremlina, w którym odgłos naszej broni i pieśni radosnych, o dalekie Kaukazu odbijał się granity, i juz go kudy Azyi styszały: dzień ten nie zginie w pamięci Narodów. — Powinienbym przypomnieć tu iesżcze piękne Czerykowa, i Roczertwa walki, te świetne pomniki waszej, i Poniatowskiego chwały, w których może najpiękniejsze Wodza rozwinął zdolności. — Ale przebaczcie Polacy — głos mój słabieje — umysł upada — Wszystkie rodzaie nieszczęść, wszystkie przeciwności, los, natura, wszystko się na Was sprzysięga; wydarty wieniec zwycięztwa, omylone święte mściciela naszego zamiary, Bóg światów, kryiac śmiertelnym woli swej powody, podniósł berło potęgi, i ta cała przestrzeń Chwały, która niedawno przebiegliście, staje się teatrem całej wszelkości żywotów, krwi, rozpaczy, i grobem większej części Europejskiego Żołnierza. —

Zdaie się że Wodza Polaków większe już ciosy udersyi

mienoy

niemogą. — Poniatowskiego inne ciężkie przytłoczy nieszczęście. — Wtenczas kiedy widok jego został jedyną rycerzom pociechą, kiedy głos jego stał się tak koniecznym do utrzymania porządku, do wzmocnienia Bohatyrskiej i godnej Polaków stałości, ciężkim upadem szwankuie z konia, i ta co mu zawsze tak posłuszną była, stawa nawet mu się przemieniéiszą; skąpiąc mu owéj pięknéj chwały, dowodzenia Polakami, w krwawéj Wiazmy, i okropnéj Bereryny bitwie. — Już odtąd niemasz walki, bo niemasz żołnierza, nieprzyjaciel sięga bez oporu, i Poniatowski niewymowne zwyciężając trudy, wpośród tysiącznych niebez= pieczeństw zaledwie zdoła przybyć do Warszawy. — O jak bolesna to była sercu jego ~~[illegible]~~ chwila. — Nie szukał on nigdy tryumfów, unikał pochwał, ale mógłże się spodziewać, że po tylu dniach świetnych, smutek i łzy całem będą mu powitaniem. — Gdziekolwiek zwróci oczy, wszędzie żałosne głosy, wzywają obrony i przypominają dzień Pragi. — Nie ugięła się jego dusza pod ciężarem losów: Ojczyzna w kaž= dem odetchnieniu, Ojczyzna w każdéj jego myśli. — Gromadzi szczupłe szczątki pozostałych Bohaterów, przemawia do Narodu, stawa na czele siły jego zbrojnéj, i niepomny liczby do nowych gotuje się bitew. —

Ale wyrok

Ale wyrok nieszczęści naszych jeszcze nie był dopełniony, jeszcze zażartość losu, najsroższe swoje zachowała groty. Nieprzyjaciel przechodzi Wisłę, zajmuje Xięstwo, i Poniatowski z połową swoich Rycerzy, odcięty zostaje od reszty sprzymierzonego Wojska. — Tu bracia, wzywam ważnego i surowego potomności Sądu. — Pomyślność losu ugładza trudną sławy drogę, i częstokroć w oczach ludzi, umysł pospolity cechą wielkości oznacza; w nieszczęściu dopiero okazuje się cała dzielność duszy; nieszczęście jest tym probierczym kamieniem, który stanowi o wielkości mężów i Narodów. — Poniatowski w ostatnim ojczyzny zamknięty powiecie, nayzawistniejsze ludy przedzielają Go od Napoleona, w pozostałych Sprzymierzeńcach oczewiste oczyta zdrady, wszystko należy, aby uległ okolicznościom, i drogę do niewdzięczności wskazuje, burzą się, powstają Narody, ale Poniatowski się nie wzrusza, i na te nawałnie świata spokoynym spoglądając okiem, nową wpośród niej zajaśniał świetnością. — Tak zawsze wielcy działali mężowie, tak Czarniecki dobił się swojej sławy, tak nieugięty Kato przeszedł do nieśmiertelności. — Ręka czasu zdejmie kiedyś zasłonę, z tej może naytrudniejszej chwili życia Poniatowskiego, pokaże ona chwałę jego Swiatu, w całej swej ozdobie,

wyprawiedl

usprawiedliwi powody, które go zmusiły do opuszczenia granic Ojczystych. Nie lękam się wyroku prawdy, nie lękam się i sława Poniatowskiego; ale wolno żądać aby laur ten dopóty rósł w ukryciu, dopóki późny nie wstanie Dziejopis, godny kierować piórem Plutarcha. — On niechaj moje zastąpi usta, on niechaj wystawi ten smętny obraz żalu i rozpaczy Polaków opuszczających ojczyznę Poniatowskiego jak z łzą Bohaterska wokół, z rozdartą duszą, ostatni za niemi wychodzi z tej Polski, której już nigdy nie ujrzy. Niech powie jak każde nadzieje chwyciły się serc naszych, i jakie uczucia wzbudziły w nas świetne Lützen i Hoch-kirchu zwycięstwa. — Na polach to Austerlitzu, ogłosił je rycerzom swoim Poniatowski, a wskazując nieśmiertelne Napoleona ślady, podniósł na nowo tę nadzieję którą nasza miłość Ojczyzny, u Tronu wielkości złożyła. —

Przebył Poniatowski wszystkie kraie Austryi, i abym tego tak pięknego nie ominął lauru; pomnijcie wszakże żadna niechęć! żadna zawiść nie zdołała, jednym zarzutem nieładu, lub niekarności, woysko jego zaczepić. — Złączył się wreszcie z Armiją, i użył wszystkich chwil zawieszenia broni, do polepszenia reszty wojska narodowego; a zaledwie Bellona wydała nowe hasło Woyny, już zdobył wąwozy Gabel i gorliwie ich strzeże. —

Wzgrana

Wygrana pod Dreznem, jeszcze raz nam ukazała, wszystkie powaby szczęścia; ale niestety! był to raz ostatni; bo czyliż dla tego że świetne dni polski, w łonie dopiero odległej spoczywają przyszłości, czyli dla tego że walka z losami, koniecznym wielkości udziałem bydź musi: wszystkie razem na zbawce naszego ūdenysły przeciwności; rozerwały świetność układów, i do wspnienia się zmusiły. Poniatowskiemu poruczona zostaje chwała, wstrzymania zapędów Nieprzyjaciela, na drodze do Altenburga wiodzącej; odpowiada jej godnie, walczy pod Froburgiem i Borna, temi ozdobiony laury, przybywa na wielkie Wachau, i Lipska rozprawy. — Wysoki go tam wprawdzie, ozdobił zaszczyt wojskowy, lecz przebóg! — jakież to wspomnienie! tuż to ma bydź grób tego męża, co był chlubą rodu swojego, którego życie jest sławą ojczyzny! Czyliż tyle trudów, tyle cierpień tyle nieszczęść, czyliż to przywiązanie Bohaterów jego, nie zdoła go wyrwać zażartości losów! Czyliż już nigdy ziemi swojej nie ujrzy?! ... Obrania! przewidywaliście zgon Jego, odciągając go od pola śmierci, unosiły się serca wasze, kiedy wpośród niebezpieczeństw, i całej zaciętości bitwy, jeszcze żyjącego widzieliście Józefa. —

Inny

Trzy dni równie walczyły i oręże, i serca wasze. Otoczy= liście go w dniu ostatnim d[illegible] krwawej Lipska obrony. Na szczupłą waszą liczbę sześć kroć mocniejsza uderza po= tęga, ale Wy, z Poniatowskim na czele niezłomnemi się rozumiecie. — Trzykroć głębokie uderzają was hufce, trzykroć ie Polskie zatrzymują piersi. — Powstaie cała okropność bitwy, świst gromów ryk spiży, głos rozpaczy, jęki rannych, wszędzie śmierć, — zniszczenie. — Darem,, ne wysilenia, daremne męstwo, przełamane Bohatyry Pol= skie, rozerwane szyki, łączy się zamieszanie, i szukaią ratunku, i godnego ich zgonu, i chlubne kalectwa za brzegi Elstry unoszą. Poniatowski iako wódz Polaków, ostatni w cofaniu, zbiegiem okropności oddzielony od swoich, szuka śmierci, odbiera chlubne blizny, ale jeszcze żyie, ale znieść nie może, aby Nieprzy,, iaciel Polski, cieszyli się iego zdobyciem, ale postrzega łączącą się za wodą swoią resztę Polaków w rzuca się w rzekę, przebywa pierwszą i iuż wyciąga do nas ręce, iuż rozumie że nasze uściskaią go dłonie, że go Polskie dotykaią serca; kiedy go szumne Elstry porwały od,, chłanie. — 1813

Takim był zgon tego Męża, taka strata Polski. — obciążył serca wasze smutek do grobu nie zbyły, On to powiększył drogości lo,, sów waszych, nieśliście go z sobą w pośród tylu trudów, przez tyle krajów

krajów on wam wszędzie towarzyszył, aż tutai do tey żałobney przywlókł was świątyni. Oddaycie należne dzięki za to przywiązanie te poświęcenie i męstwo, którym w[illegible] znaleźcie granic, a którym chwała iego tyle iest winna. — Płakany od was, od równych Bohaterów, doszedł, naypięknieyszego zakresu, chwały Woiownika. W tych samych żyie ón sercach, w których Oyczyzna nie śmiertelno się widzi. Nie szanowny cieniu!...... ty nie zamkniesz świetnego szeregu, wielkich Mężów Polski. Tą ręką którą tyle przesięgaiąc wieków, podaiesz ią Chrobremu; wskaż w pośród nas, nowych Żółkiewskich, Czarnieckich, Chodkiewiczów, wymień godnego ciebie Następcę; niechay po skrwawionym globie, w pośród gruzów świata szuka naszey ziemi; niechay twe święte prochy, odniesie do tych grobów Wawelu, które nigdyś twóy oyciec odzyskał. —

Ale o Boże! czyliż nigdy żalów moich nie z kończę, na próżno zło oko moie szuka iego zwłokuu! Gdzież iest to ciało które tak piękna ożywiała dusza, gdzież to serce, co tylko dla Was i Oyczyzny biło? Gdzież ten oyciec co nasze rozprzestrzeniał granice? Walczyły niegdyś pierwsze Grecyi wodze, o broń po Achillesie, a wam o nieszczęśliwi Polacy, i tego nawet zaszczytu skąpi los zazdrosny. — — Tak, nie masz twoiego grobowca, bo też iuż nie masz i garstki Polskiey ziemi, którą by zwłokom twym nazwać można; ale dziś zostały i serca Polaków. ——

Ty

Ty nas i za grobem nie zapomnisz, i w tej chwili z pozierasz z wyższe na Twoie Rzesze, na ich smutek i klęskę. Ty z wszystkiemi gieniami Władysławów Zygmuntów Batorych So[illegible]ich otaczasz tron potężnego gromów, na odwrócenie miecza, Światów Boga, i wzywasz Jego litości. — Ale jeżeli w wyrokach Strzegących rodu twojego losów Nieba, zagłada ma bydź przeznaczeniem Polski, niechaj lepiej całą swoią potęgą zetrze z posady świata ten ród nieszczęśliwy, bo Ostatni żyiący Polak, Oyczyzny wołać nie przestanie. —

Przybądz
Pani Donas
Bondz zdrowa